Nr. 256. We Lwowie środa dnia 4 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z pojedynczą | z dwurazową przesyłką | przesyłką
rocznie . . 30 K — h | 36 K — h
kwartalnie . 7 „ 50 „ | 9 „ — „
miesięcznie . 2 „ 50 „ | 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Rozruchy we Lwowie.

Rokowania rozbite.

Pertraktacje komitetu strejkowego robotników budowlanych z pryncypałami, rozbiły się. Po sześciogodzinnych, mocno ożywionych, wspólnych obradach, postawili wczoraj o godz. 3 po południu pryncypałowie następujące ultimatum:

Płaca, wynosić będzie dla murarzy 3 kor., dla cieśli 2 k. 80 hal., dla kobiet robotnic 1 k. 20 hal., dla mężczyzn 1 kor. 60 hal. Dalej, w myśl żądań strejkujących, w ciągu dwu tygodni winno powstać biuro pośrednictwa pracy pod zarządem tak pracodawców, jak i robotników.

Delegaci strejkujących udali się do przyległej sali i po całogodzinnej prawie, poufnej naradzie zadecydowali, że propozycji pracodawców w żaden sposób przyjąć nie mogą. Wczorajsze ich żądania były znacznie wyższe od tych, z jakimi w sobotę zwrócili się do swych majstrów i budowniczych.

Przewodniczący odczytał podane mu przez strejkujących punkty i wezwał obecnych na sali pryncypałów do oświadczenia się, czy warunki przez strejkujących postawione przyjmują, czy też nie.

W odpowiedzi na to wezwanie. zapanowało głuche milczenie. Nie podniosła się ani jedna ręka.

Wobec tego pertraktacje rozbiły się. Delegaci strejkujących opuścili salę.

Musimy stwierdzić, iż cała wina, że rokowania wczorajsze się rozbiły, spada teraz jedynie na delegację robotników, którzy postawili nader wygórowane żądania. Natomiast budowniczowie i majstrowie murarscy postąpili wczoraj bardzo lojalnie, czyniąc daleko idące ustępstwa. Każdy bezstronny i nieuprzedzony musi to z uznaniem podnieść, a nadto przyznać, iż majstrowie nie mogli już pójść dalej. Fakt, iż robotnicy tych tak korzystnych warunków przyjąć nie chcieli — świadczy o wielkiem ich rozdrażnieniu, zaślepieniu i obałamuceniu. Za to co się teraz stać może odpowiedzą nie majstrowie — ale robotnicy, którzy widocznie nie zdają sobie jasno sprawy z krytycznego swego położenia.

Przed ratuszem.

Na wiadomość, że narady wspólne pracodawców z delegatami do żadnego nie doprowadziły rezultatu i zakończenia strejku nie przyniosły, w ciągu dziesięciu minut zebrał się przy ratuszowej bramie tłum około dwutysięczny, burząc się i odgrażając. Jeszcze kilka mija minut, a na podstawę lwa kamiennego wskakuje p. Wityk i zdaje sprawę z przebiegu pertraktacji z pryncypałami. Zebrani postanawiają dalej strejkować.

Bajki.

Wśród tłumu, rozeszła się wieść, że akademicy, którzy z Krakowa wiozą rewolwery i którzy wczoraj wieczorem jeszcze do Lwowa przyjechać mieli, przyjadą dziś dopiero. Prócz tego rozeszła się wprost komiczna bajka, że z Krakowa jedzie do Lwowa 2000 uzbrojonych chłopów na pomoc strejkującym. Na lwowskim dworcu kolejowym otoczyło ich rzekomo wojsko i do miasta nie puszcza. Część tłumu wyszła tedy z Rynku i ulicą Kilińskiego pomaszerowała w stronę ulicy Sykstuskiej by udać się tędy na dworzec kolejowy.

Na rynku.

Tłum zgromadzony na rynku i wzburzony nieprzyjęciem przez pryncypałów żadnych postulatów robotników, począł szemrać, a gromadząc się coraz bardziej, zatamował całą komunikacje.

Wozy tramwaju elektrycznego stanęły. Jeden wóz usiłowali strejkujący wysadzić z szyn. Nie udało się im to. Kobiety z krzykiem poczęły wyskakiwać z wozu, uciekając w popłochu.

Komisarze policyjni Kropaczek i dr. Reinländer. ochrypli od ciągłego nawoływania, usuwają zwolna z rynku przy pomocy kompanji wojska tłum, który powoli zaczyna się rozchodzić.

Znaczniejsza jednak część robotników strejkujących podąża na ulicę Karola Ludwika. Kompania jednak wojska stojąca pod pomnikiem Sobieskiego rozprasza wkrótce tłum.

Za chwilę wszakże nadpływają nowe fale ludu, które zalewają ulicę Karola Ludwika i ulicę Sykstuską; krzyk i gwar kilkutysięcznego tłumu wiruje w powietrzu. Od czasu do czasu słychać krotkie, stanowcze wezwania urzędników policyjnych do rozejścia się. Tłum jednak stoi na miejscu.

Nadchodzi kawalerja.

Urzędnicy policyjni widząc, że wszelkie usiłowania rozproszenia tłumu pozostały bez skutku, zawiadamiają dyrekcję policji. Niebawem nadjeżdża pluton huzarów pod dowództwem oficera. który szarżując w ulicy Sykstuskiej i przyległych, wypiera w końcu zgromadzoną publiczność. Powoli zaczyna się ulica Karola Ludwika wyludniać.

Zmyślony napad na willę.

Około godziny 8 wieczorem doniesiono do policji, że w ulicy 29 Listopada napadli robotnicy na willę architekty p. Lewińskiego. Natychmiast podążył tam kłusem oddział huzarów i komisarz policyjny z liczną asystencją żołnierzy policyjnych. Przybywszy na miejsce zastał komisarz zupełny spokój — zapytani mieszkańcy tej ulicy oświadczyli, że o napadzie wcale nic nie wiedzą. Za chwilę ruszył oddział huzarów z powrotem do miasta pozostawiając za sobą tłumy kurzu.

Kawiarnia wiedeńska.

Zaledwie zdołali huzarzy, zsiąść przed gmachem policji z siodeł i popuścić gurty koniom, gdy rozległa się na nowo komenda: *Aufsitzen! Traab! Marsch!* W jednej chwili dał się słyszeć tentent kopyt końskich, a niebawem czaka huzarskie dały się widzieć w ulicy Karola Ludwika, gdzie znowu tłum robotników, usiłował zatrzymać wozy tramwaju elektrycznego. Kompanja wojska w linji bojowej podąża wałami Hetmańskiemi i z ulicy i chodników wypiera robotników, a także zwykłych, spokojnych przechodniów, kawalerja znowu w kłusie naciera na gawiedź uliczną.

Powoli tłum maleje, aż wreszcie znika w małych grupkach w sąsiednich ulicach.

W ulicy Wałowej.

Garstka niedorostków, przechodząc ulicami Wałową i Czarnieckiego, wśród przeraźliwego świstu i krzyku, wybija tymczasem po drodze kamieniami szyby.

Na szynach.

Przed godziną 10-tą wieczorem zawiadomiono policję, że dwie kobiety, położywszy się na szynach tramwaju elektrycznego w ulicy Ruskiej, nie chcą opuścić zajętego miejsca i chcą przeszkodzić komunikacji wozów.

Na miejsce pospiesza komisarz policyjny z oddziałem żołnierzy. Kobiety zawiadomione o nadchodzącej „elektryce" odsieczy, co rychlej urządzają ucieczkę.

Wozy po usunięciu przeszkód zdążają dalej w kierunku na dworzec.

Bombardowanie.

W chwili gdy jeden z wozów tramwajowych przejeżdżał ulicą Ruską, posypał się nań grad kamieni. Pasażerowie przestraszeni spadającymi na dach kamieniami schylają głowy. Nagle słychać brzęk szyby u okna wozu.

Wreszcie spokój.

Zegar ratuszowy wskazuje godzinę ³/₄11. Miasto przybiera swój zwykły, nocny wygląd. Ulice opustoszały, gdzieniegdzie tylko błyśnie bagnet żandarma, lub „księżyc" policjanta i o mury kamienic odbija się echo miarowych kroków silnych patroli wojskowych.

Przed policją biwakuje półtorej kompanji piechoty i pluton huzarów.

* * *

Przy rogatkach miejskich napadli robotnicy na wozy, dowożące żywność do miasta i splądrowali je doszczętnie.

Z Dublan i Basiówki dochodzą wieści o ekscesach, jakich dopuścili się tamtejsi robotnicy. Na miejsce wysłano urzędników z odpowiednią eskortą żandarmerji.

* * *

Ponieważ jest obawa, aby się ruch nie rozszerzył na cały powiat lwowski, więc starostwo zarządziło środki ostrożności. Do służby powołano cały personal polityczny, a nawet z oddziałów podatkowych.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Rozruchy we Lwowie.

Wiedeń 4 czerwca. Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie pół do 11-tej. Na początku posiedzenia zwrócił się poseł B r e i t e r z zapytaniem do prezydenta izby, czy nie zechciałby wezwać imieniem izby prezydenta ministrów, aby o wczorajszych mordach, popełnionych we Lwowie, dał izbie sprawozdanie, by izba wiedziała, co ma dalej przedsięwziąć.

Mowca nie chciał wczoraj mięszać się do dyskusji, lecz czekał na informacje autentyczne; obecnie sądzi, że rząd jest już chyba w posiadaniu dostatecznych informacyj. Wskazuje na doniesienia dzienników.

Hr. V e t t e r oświadcza, że zawiadomi prezydenta ministrów o tem życzeniu.

Ulga dla mieszkań robotniczych.

Następnie przeszła izba do porządku dziennego t. j. dalszego ciągu dyskusji nad przedłożeniem o ulgach dla tanich pomieszkań robotniczych.

Po dłuższej dyskusji załatwiła izba ustawę o ulgach dla mieszkań robotniczych w drugiem i trzeciem czytaniu.

Po załatwieniu kilku jeszcze drobnych spraw zabrał głos prezydent ministrów K o e r b e r celem zdania sprawy z wypadków lwowskich.

Dr. Koerber o zajściach lwowskich.

Rzekł on: Zanim przystąpię do omówienia zajść lwowskich, chcę przedewszystkiem wyjaśnić stan rzeczy, tak jak on mi się przedstawia według nadesłanych mi urzędowych relacyj. Już wczesnym rankiem w poniedziałek strejkujący gromadnie przeciągali przez miasto, zatrzymywali się przy kilku budowach, aby się przekonać, czy wszędzie zaprzestano roboty i usiłowali przeszkodzić w kilku miejscach pracy robotników zajętych przy brukowaniu ulic, ale ich policja rozproszyła.

O godzinie 10 zgromadziła się znaczniejsza liczba strejkujących na placu Strzeleckim, gdzie przywódca robotników Wityk oznajmił im, że Komisja strejkowa dziś kontynuować będzie swe obrady i wzywał ich przytem, aby spokojnie się rozeszli. W chwili gdy zebrani chcieli opuścić plac Strzelecki, przemaszerowała kompania 15 pułku p., wracająca z ćwiczenia, przez górną część tego placu. Jeden z tłumu insultował żołnierzy i z tego powodu na rozkaz komendanta kompanji został aresztowany i wciągnięty do środka kompanji. To rozdrażniło w wysokim stopniu tłum, ktory przybrał groźną postawę względem żołnierzy.

Na wieść o tem zajściu wysłał dyrektor policji starszego komisarza wraz z plutonem huzarów na miejsce wypadku z poleceniem, by wezwał tłum do opróżnienia placu Strzeleckiego, ewentualnie by go rozproszył. Mimo dobrotliwej namowy i kilkakrotnych wezwań ze strony dotyczącego urzędnika tumultanci nie dali się nakłonić do opuszczenia placu, przeciwnie nacierali na huzarów — owa kompanja tymczasem odmaszerowała — i postawa ich stawała się coraz groźniejsza. Skutkiem tego uznał ów urzędnik policyjny na stosowne zarządzić opróżnienie placu.

Gdy to uskuteczniono za pomocą szarży owego plutonu kawalerji, tumultanci powtórnie się zgromadzili i obrzucili ten oddział wojska kamieniami, co zmusiło komendanta jego do przedsięwzięcia kilku jeszcze szarży i użycia broni białej. Udało się rozprószyć tłum. Przy tem starciu dwóch huzarów ciężko zraniono, 7 lekko; z pośród ekscedentów dwóch zgłosiło się do Towarzystwa ratunkowego z ranami nieokreślonego bliżej stopnia, podczas gdy inni, widocznie lekko ranni, wcale pomocy tego towarzystwa nie wzywali.

O godz. 12 strejkujący znowu zgromadzili się w pobliżu placu Strzeleckiego i poczęli wybijać szyby w sąsiednich ulicach. Na wiadomość o tem wysłał dyrektor policji kilku urzędników ze starszym komisarzem na czele w asystencji plutonu huzarów i pół kompanji piechoty na plac Strzelecki. Huzarzy, którzy wyprzedzili urzędnika, kierującego całą akcją, poczęli plac opróżniać; tłum obrzucił ich kamieniami, tak, iż musieli użyć broni palnej. Przy tem starciu 23 osób odniosło rany, rozmaitego stopnia. Po chwili komendant oddziału piechoty, który zamknął dolną część placu Strzeleckiego, otrzymał doniesienie, że ekscedenci na pobliskim placu Krakowskim otoczyli jakiegoś policjanta i go insultowali.

Komendant oddziału wraz ze swymi żołnierzami pospieszył na pomoc policjantom, w tej chwili ekscedenci, którzy zebrali się obok kościoła Marji Śnieżnej, położonego na wzgórzu, obrzucili żołnierzy kamieniami, tak iż oni musieli dać kilka strzałów. Następnie oddział huzarów, który ustawił się na przytykającym do placu Strzeleckiego placu Benedyktyńskim, został bez wszelkiego powodu zaatakowany przez tłum robotników i obrzucony kamieniami. Mimo kilkakrotnych wezwań organów policji, tłum trwał w groźnej swej postawie i nie ustąpił przed owym oddziałem konnicy, awansującym ku Staremu Rynkowi.

Gdy ciągle obrzucano ten oddział kamieniami, a nawet strzelano doń z rewolwerów, oficer kazał dać ognia, skutkiem czego dwie osoby zostały zranione. Według informacji zasięgniętych w szpitalu, 3 osoby tam umarły wskutek ran odniesionych. Wciągu dnia aresztowano przeważnie podczas opisanych starć, ogółem 6 osób z powodu naruszenia ustawy o zgromadzeniach, 4 z powodu zbiegowisko, a 14 z powodu oporu władzy i gwałtu publicznego. Przeciw tym osobom wdrożone będzie postępowanie karne.

Dotychczas (tj. do wczoraj o godz. 9) nie było już poważnych starć. Patrole przeciągają przez miasto, a daleko idące zarządzenia w celu utrzymania ładu i spokoju, pozostają w mocy. Wdrożone ponownie rokowania z pracodawcami, mimo kilkakrotnej interwencji namiestnika, nie doprowadziły do ostatecznego rezultatu i będą jutro (tj. dziś) kontynuowane.

Według dołączonego do tej relacji wykazu 14 osób przyjęto do szpitala, a mianowicie 8 z ranami od strzałów, 5 z ranami ciętemi, a jedną stratowaną przez konie kawalerzyckie. Z tej liczby do tej pory (wtorek w południe) 3 osoby zmarły, a to 2 wskutek ran strzałowych i owa osoba stratowana; z pośród reszty jedna osoba jest niebezpiecznie chora, inne mają lżejsze rany. Po stronie wojska zraniono ogółem 10 huzarów, z tych jeden znajduje się w niebezpieczeństwie życia, inni odnieśli lżejsze rany. Dziś we wtorek rokowania między pracodawcami a robotnikami kontynuowano; o rezultacie ich nie otrzymałem jeszcze wiadomości.

Dzis rano napadnięto i splądrowano kilka osób, przybyłych ze wsi do miasta z wiktuałami, a nadeszły także wiadomości o zbiegowiskach i ekscesach w okolicy Lwowa, a mianowicie w dwóch miejscowościach; wysłano tam urzędników politycznych z odpowiednią asystencją żandarmów.

O ile można poznać z tego sprawozdania urzędowego, zgromadzeni na placu Strzeleckim we Lwowie strejkujący robotnicy i tak już rozdrażnieni, zostali bardziej jeszcze podnieceni skutkiem przybycia wracającej z ćwiczeń kompanji piechoty, która jednak bynajmniej nie miała rozkazu zwrócić się przeciw robotnikom, a mianowicie mniemali oni mylnie, że kompanję tę z ich powodu zarekwirowano.

Wskutek tego bez wątpienia dali się robotnicy porwać do pierwszego nieszczęsnego ataku na wojsko, a z tego wynikły dalsze konsekwencje. O tem, czy poczynione przez policję wobec nadzwyczajnych stosunków we Lwowie, zarządzenia w każdym kierunku były wystarczające i odpowiednie, nikt dzisiaj sądu wydać nie może. Ale wyjaśni to zupełnie ścisłe dochodzenie, które będzie wdrożone. Ja ze swej strony mogę tylko zapewnić, że rząd i władze państwa od roku nieprzerwanie dokładały starań, ażeby przez utworzenie sposobności do pracy poprawić byt ekonomiczny robotników we Lwowie. W istocie też właśnie w ostatnich miesiącach rozpoczęto duże roboty publiczne.

Mimo to panowało dalej wrzenie wśród robotników; robotnicy różnych zawodów byli niekontenci z poszczególnych warunków pracy i zaprzestali roboty. Wszelkie usiłowania władz, aby doprowadzić do porozumienia między robotnikami a przedsiębiorcami, pozostały w tych dniach bez skutku. Mimo to stosunki nie były tak zaostrzone, ażeby trzeba było mieć poważne obawy, że przyjdzie do gwałtów. Mogę zatem na podstawie dotychczasowych doniesień przypuścić tylko, że jedynie na skutek wzmiankowanej przezemnie nieszczęsnej pomyłki przyszło do smutnych wypadków dnia wczorajszego.

Natomiast muszę już teraz odeprzeć w sposób jak najbardziej stanowczy wywody p. Daszyńskiego i pewne wyrażenia niektórych jego przyjaciół politycznych, których to słów wczoraj, bądź to skutkiem panującej tu wrzawy, bądź też, ponieważ nie byłem na sali, nie słyszałem, a które dopiero dzisiaj czytałem w gazetach. (Hałaśliwe okrzyki i przerywania ze strony socjalistów). Twierdzenia te i obwinienia nie stają się przez to bardziej trafne, że się je ciągle, a ciągle powtarza. (Ponowne okrzyki).

Armja nasza rzeczywiście zbyt wysoko stoi, ażeby mogły ją dotknąć tego rodzaju napaści. (Żywe potakiwania i okrzyki) Zawsze i wszedzie spełniała ona swe obowiązki w sposób świetny. (Potakiwania, okrzyki, długotrwała wrzawa na ławach socjalistów). My tu na tem miejscu, a także członkowie c. i k. armji, z pewnością nie odczuwamy najmniejszej satysfakcji, jeżeli w razie ekscesów potrzeba użyć broni. (Okrzyki z ław socjalistów). Jesteśmy co najmniej równie pokojowo usposobieni, jak panowie z tamtej partji (Wesołość — okrzyki), a prawdopodobnie o wiele bardziej pokojowo.

I my ubolewamy z powodu tych zajść, a także żal nam ofiar, co do których jednakże nietylko przez wymienionego mowcę, ale też przez niektóre dzienniki rozpowszechnione zostały przesadzone wiadomości.

Już niejednokrotnie poleciłem władzom bezpieczeństwa, ażeby przy wszystkich wypadkach zachowywały jak największe umiarkowanie. Jakich środków organa te użyć mają, gdy są rzeczywiście zaatakowane i w swem bezpieczeństwie zagrożone, nad tem zastanowić się muszą w każdym poszczególnym wypadku i odpowiednio do chwili; są one też za to odpowiedzialne.

Ale masowym atakom na asystencje wojskowe zawsze będzie można przeciwstawić tylko masowe odparcie ataku, a przytem niestety nie da się uniknąć wypadków takich, jak wczorajsze gdyż wówczas mają zastosowanie przepisy wydane dla zachowywania się asystencji wojskowych. Gorąco pragnę, ażeby robotnicy praw swoich w ten tylko sposób używali, aby do takiego odpierania ataków nie przychodziło.

Być może, że przywódzcy takich ruchów są bardziej rozważni, niż masy (hałaśliwe przerywania ze strony socjalistów) — ależ dajcie mi panowie skończyć zdanie (ponowne przerywania), to usłyszycie, co ja mówię — ale przywódzcy nie mają władzy powstrzymać mas w stanowazej chwili, a z tego wynikają konsekwencje, których wszyscy zarówno żałujemy. Dziś ponownie skorzystałem ze sposobności, aby polecić władzom, żeby z całej siły wpływały na ukończenie strejku i użyły wszystkich środków celem przywrócenia ładu i równowagi umysłów we Lwowie.

Powiększenie policji we Lwowie.

W końcu dodać jeszcze pragnę, że od dawna już nie uszło uwagi mojej i pana namiestnika, że liczba policjantów jest niedostateczna i z tego powodu postarałem się o jej znaczne powiększenie. Zarządzenie to już w najkrótszym czasie wejdzie w życie. (Brawo, brawo — wrzawa).

P. Pernerstorfer czyni wniosek o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią dra Koerbera. W głosowaniu wniosek o natychmiasowe otwarcie dyskusji odrzucono 115 głosami przeciw 80.

Przeciw wnioskowi p. Pernerstorfera głosowali: Koło polskie, Słoweńcy, część Rusinów, centrum, konserwatywna i wiernokonstytucyjna szlachta, antysemici, część niemieckiego stronnictwa postępowego i Włosi.

P. Pernerstorfer woła: W takim razie jutro będziecie mieli nowy wniosek nagląy.

P. Daszyński: Koło polskie jest zadowolone z tego, że mordują Polaków. Bezwstydne draby!

Na ławach niemieckiej partji postepowej wielkie oburzenie. P. Gross woła: Po co jest tu prezydjum, jeśli pozwala na rzucanie takich obelg.

Groźba obstrukcji wszechniemieckiej

Następnie zabiera głos p. Berger i pod formą zapytania prezydenta zastrzega się imieniem swego stronnictwa przeciw temu, aby ustawa o subwencji dla Towarzystwa dunajowego wcale na porządek dzienny obrad izby przed ustawą o podatku od biletów kolejowych nie weszła.

Jeżeliby się tak stało, to stronnictwo mowcy będzie się starało wszelkimi parlamentarnymi środkami uniemożliwić obrady nad tą ustawą.

Prezydent hr. Vetter odpowiada, iż na powyższe zapytanie stanowczej odpowiedzi dać nie może, gdyż ustawa o subwencji dla Tow. dunajowego nie została jeszcze dotychczas załatwioną przez komisję, więc też nie może powiedzieć, kiedy wejdzie ona na porządek dzienny obrad.

Na tem posiedzenie zakończono. Następne dziś o g. 11 rano.

Nowy wniosek naglący.

Wiedeń 4 czerwca. Socjaliści zamierzają przedłożyć wniosek naglący w sprawie wczorajszej odpowiedzi dra Koerbera. Również ma w tej samej sprawie p. Breiter zgłosić wniosek naglący i domagać się w nim wytoczenia śledztwa namiestnikowi.

Koło polskie a polscy członkowie delegacji.

Wiedeń 4 czerwca. P. Grek i tow. wystosowali do prezesa Koła polskiego Jaworskiego piśmienną prośbę, aby zwołał na dziś posiedzenie Koła polskiego, na którem chcą oni, ze względu na antypolskie przedłożenia rządu pruskiego, poddać krytyce zachowanie się polskich członków delegacji austrjackiej.

Obrady Czechów.

Wiedeń 4 czerwca. Parlamentarne komisje klubu młodoczeskiego, agrarjuszów czeskich i czeskiej szlachty, odbyły wspólną naradę nad sytuacją. Jest prawdopodobnem, iż zgodzą się na głosowanie za ustawą o biletach kolejowych.

Wniosek Wszechniemców.

Wiedeń 4 czerwca. Schoenerer i tow. przedłożą dziś wniosek wyrażający radość z powodu zawarcia pokoju Anglji z Transwaalem,

oraz ubolewanie, że wskutek tego, iż żadne z mocarstw nie interweniowało, warunki pokojowe dla Boerów są tak ciężkie.

Z komisyj.

Wiedeń 4 czerwca. Komisja budżetowa izby dep. przyjęła bez zmiany przedłożenie rządowe w sprawie odnowienia układu z towarzystwem żeglugi parowej na Dunaju.

Podziękowanie.

Wiedeń 4 czerwca. P. Roszkowski otrzymał od niemieckiego Tow. politechnicznego w Czechach telegram, wyrażający mu podziękowanie za dzielną obronę ustawy o tytule inżynierskim.

Wiedeń 4 czerwca. *Fremdenblatt* pisze, iż obrady parlamentu będą trwały prawdopodobnie do piątku 13 bm.

Groźba zamknięcia politechniki lwowskiej.

(*Telegram Dziennika polskiego*).

Wiedeń 4 czerwca.

Dowiaduję się, że minister oświaty dr. Hartel, wydał do rektora lwowskiej szkoły politechnicznej dra Dzieślewskiego, rozporządzenie w sprawie strejku studentów. Powołując się na to rozporządzenie ogłosi rektor, że jeśli studenci do pewnego terminu (zapewne do poniedziałku) nie pówrócą do sal wykładowych, wszystkie odczyty i ćwiczenia praktyczne zostaną definitywnie zamknięte, a także i egzamina odbywać się nie będą. Studenci przeto musieliby stracić półrocze.

Katastrofa w Borysławiu.

O katastrofie w kopalniach wosku ziemnego, należących do Landerbanku, dochodzą następujące szczegóły:

Katastrofa nastąpiła w poniedziałek o godzinie ³/₄5 rano. O godzinie 4 rano spuściło się do szybu głównego, położonego 250 metrów pod ziemią, 20 górników, z dozorcą Iwanickim. W kwadrans potem usłyszano w szybie straszny huk i trzask, domyślano się więc, że musiała tam nastąpić jakaś katastrofa. Dyrektor kopalni p. Szumski, chcąc zbadać rzecz na miejscu, spuścił się natychmiast szybem głównym na dół, szyber Grossman, zjechał na dół szybem pomocniczym. Przybywszy na dół obaj rozpoznali, iż nastąpiła eksplozja gazów Szybko wzięli się do ratowania górników, ale niestety 15 już było zabitych, a 5 rannionych. Wywieziono ich na wierzch. Jeden z rannionych zmarł wkrótce, tak, że liczba zabitych wynosi 16; rannych czterech górników odstawiono do szpitala, dwóch z nich dogorywa. dwóch mają lekarze nadzieję utrzymać przy życiu.

Co było przyczyną wybuchu dotychczas nie wiadomo Według zdania fachowców, gazy mogły się zapalić, albo wskutek wadliwej lampki któregoś z górników, albo wskutek przerwania się przewodu elektrycznego przy jednym ze znajdujących się w podziemiu wentylatorów. Katastrofa nastąpiła w jednej chwili i w jednej chwili się zakończyła; akcja ratunkowa była wskutek tego niemożliwą. Sądząc po stopniu poparzenia nieszczęśliwych ofiar, przypuścić można, że główny pęd nagromadzonych gazów wybuchowych, po zapaleniu się, rzucił najbliżej stojących górników o ściany chodnika, w którym pracowali. Rzucenie było tak silne, iż porozbijali o ściany chodnika czaszki i pogruchotali klatki piersiowe. Innych, dalej pracujących, udusiły gazy, które wytworzyły się w chodniku, po spaleniu się gazów wybuchowych.

Pogrzeb ofiar katastrofy odbył się wczoraj, we wtorek, o godz 6 wieczorem. Uczestniczyły w nim tłumy publiczności i robotników, a prawdziwie rozdzierającym serce, był widok, gdy, za trumnami szły żony nieszczęśliwych górników i dzieci, płacząc i zawodząc.

W poniedziałek rano koło godziny 10 przybyły do Borysławia dwie komisje sądowa i górnicza. Obie przeprowadziły jak najściślejsze badania nad przyczynami katastrofy.

Dla wdów i sierót po ofiarach tej strasznej katastrofy, zarząd kopalni wyasygnował na zapomogę 200 koron Nadto otrzymają oni z „Kasy brackiej“ pensje wdowie i sieroce.

Pożar kopalni węgla.

W Sosnowcu, w Królestwie, nad granicą pruską i austrjacką, w kopalni węgla, noszącej miano „Saturn“, wybuch pożar, który, nie biorąc w rachubę tego, że może wyrządzić olbrzymie szkody, przejmuje grozą z tego powodu, że w objętej ogniem kopalni znajdowało się w chwili wybuchu ognia 150 robotników pod ziemią; dotychczas niewiadomo, ilu ich zginęło, a ilu ocalało. Są to przeważnie robotnicy z Galicji.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Dymisja gabinetu francuskiego.

Paryż 4 czerwca W pałacu elizejskim odbyła się wczoraj o godzinie 3 po południu rada gabinetowa, w czasie której prezydent gabinetu p. Waldeck-Rousseau wręczył prezydentowi Loubetowi dymisję gabinetu, dziękując mu przy tej sposobności za okazywaną zawsze gabinetowi życzliwość i zaufanie.

Loubet wyraził żal swój z powodu podania się gabinetu do dymisji, podziękował ministrom za wspieranie go w ciężkich czasach i wyraził swe zadowolenie z tego, iż ministrowie zawsze wszystkim przyświecali przykładem zgody i jedności.

Według przyjętego zwyczaju, Loubet odbędzie konferencję z prezydentami obu izb, którzy, jak twierdzą, zaproponują mu, aby polecił Brissonowi utworzenie nowego gabinetu. Gdyby Brisson odmówił, wówczas zapewne mandat do utworzenia gabinetu otrzyma senator Combes.

Zaprzeczenie.

Paryż 4 czerwca. Prefekt policji p. Lepine, zaprzecza wszelkim doniesieniom o rzekomym na niego zamachu Zamach taki nie miał wcale miejsca.

Odznaczenie.

Wiedeń 4 czerwca. Księżna Marja Ogińska z Bobrku pod Oświęcimem, otrzymała order Elżbiety I klasy.

Straszna scena w domu obłąkanych.

Ołomuniec 4 czerwca Do zakładu obłąkanych w Sternberg, przybyła pani Wodiczkowa, aby odwiedzić swego chorego męża. Obłąkany, nauczyciel Rizanek, ujrzawszy ją na kurytarzu, napadł na nią i zadusił ją w jednej chwili

Budapeszt 4 czerwca. Zamknięcie delegacji węgierskiej nastąpi 10 bm.

Grac 4 czerwca. Wczoraj dale się tu czuć lekkie trzęsienie ziemi.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 4 czerwca.

Wystawa jubileuszowa „Towarzystwa politechnicznego“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

W „Czytelni katolickiej“ (Rynek l. 30): Pogadanka ks. Cezarego Wyszyńskiego, z Brazylji: „O stanie umysłowym i moralnym kolonistów w Brazylji“ Początek o godzinie 8 wieczorem.

„Capstrzyk“ orkiestry wojskowej. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Teatr miejski „Wazon japoński“, komedja. Początek o godzinie 7¹/₂ wieczorem

Kalendarz Środa (4) Kwiryna. Litomła. — (22): Wasylyja Wschód słońca o godzinie 4 minut 8 zachód o godzinie 7 minut 47.

Stan powietrza: Godzina 6 rano· Ciepłota + 18° R Pogoda.

Przeniesienia Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych: Mieczysława Burczyka z Delatyna do Stanisławowa, Leona Trzeszczakowskiego z Tłumacza do Delatyna i Izydora Łopatyńskiego ze Stanisławowa do Tłumacza

Nadanie stypendjum. Wydział krajowy, w porozumieniu z komisją przemysłową, nadał stypendjum z fundacji przemysłowej, „Franciszka Steczkowskiego z Jasła“, dla dalszego kształcenia się w obranym zawodzie, Janowi Kazimierzowi Janickiemu, czeladnikowi w pracowni stolarskiej, p. Ludwika Szafrańskiego we Lwowie, w rocznej kwocie 200 koron

Wizytacje kanoniczne. Ks. biskup-sufragan przemyski Fischer, wyjechał na wizytację kanoniczną do dekanatu Miechocińskiego, skąd powróci dopiero 19 b. m.

Ks. biskup tarnowski Wałęga, wyjechał na wizytację kanoniczną dekanatu pilzneńskiego.

Z politechniki. P. Stanisław Rafał Cycoń, złożył drugi egzamin państwowy na wydziale budowy maszyn.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się: A) w gimnazjach: św. Anny w Krakowie (poprawcze) dnia 18 września b. r.; św. Anny w Krakowie uzupełniające dla kobiet dnia 19 września b. r.; św. Jacka w Krakowie (poprawcze) dnia 20 września b r.; w trzeciem w Krakowie (poprawcze) dnia 22 września b. r., (całe) dnia 23 września b. r.; Akademickiem we Lwowie (całe i poprawcze) dnia 16 września b. r.; czwartem, oddziale I. we Lwowie (całe i poprawcze własnego zakładu) dnia 26 września b. r.; czwartem, oddziale II., we Lwowie (poprawcze) dnia 17 września b. r.; drugiem (niemieckiem) we Lwowie (całe i poprawcze) dnia 15 września b. r.

B) w szkołach realnych: w Krakowie (całe i poprawcze) dnia 23 września b. r.; we Lwowie (całe i poprawcze) dnia 18 września b. r.

Abiturjenci gimnazjów, z językiem wykładowym polskim, którzy otrzymali w terminie letnim pozwolenie powtórzenia egzaminu z jednego przedmiotu, a chcą go składać we Lwowie, mają się zgłosić do tego egzaminu w kancelarji kierownictwa klas równorzędnych IV gimnazjum do dnia 5 września b. r.; abiturjenci klas głównych IV. gimnazjum we Lwowie, którzy mają składać poprawczy egzamin dojrzałości, tudzież ci abiturjenci, którzy chcą składać cały egzamin dojrzałości w języku polskim we Lwowie, mają się zgłosić w dyrekcji IV. gimnazjum w tym samym terminie; wszyscy inni abiturjenci mają się zgłosić w dyrekcji jednego z wymienionych zakładów, również najpóźniej do dnia 5 września b. r.

Śledztwo dyscyplinarne, jak donosi *Wiener Allgemeine Zeitung*, zostało wytoczone jednemu z profesorów medycznego wydziału, w uniwersytecie wiedeńskim. Profesorowi owemu, który jest zarazem prymarjuszem jednej z klinik w wiedeńskim szpitalu powszechnym, zarzucono, że w klinice jego udzielaną bywa płatna porada lekarska i to przez lekarza, nienależącego do personalu lekarskiego szpitala powszechnego, a mającego bliskie stosunki z owym profesorem. Skutkiem tego, naruszone zostały przepisy ustawy w trzech kierunkach, zabronionem jest bowiem w szpitalu powszechnym udzielać za pieniądze porady lekarskiej; zabronionem jest również lekarzom, nie należącym do szpitala, wykonywać tam praktykę lekarską, a wreszcie bliskie stosunki lekarza z profesorem, zasadniczo wykluczały owego lekarza, od jakichkolwiek zatrudnień w jego klinice. *Wiener Allgemeine Zeitung* dodaje, że sprawa ta wywołała ogromną sensację, ponieważ dotyczy ona jednego z najbardziej znanych w Wiedniu profesorów.

Jubileusz długich spodni. W r. b. upływa sto lat od chwili, gdy król angielski Jerzy IV, który wówczas był jeszcze księciem-rejentem, wypowiedział wojnę pończochom i krótkim spodniom. Nie grała w tej wojnie żadnej roli estetyka, jeno względy natury lekarskiej Wielu mianowicie z arystokratów angielskich cierpiało na pedogrę, ujawniającą się przez opuchnięcie nóg; dla ukrycia więc tych objawów wynaleziono owo długie ubranie. Karykaturzyści ówcześni z Gibrayem na czele wyśmiewali niemiłosiernio nową, nieestetyczną modę, ale naprożno. Moda zwyciężyła i dotrwała do naszych czasów.

Niecenzuralna zabawka *Gaulois* donosi, że uomiędzy zabawkami, jakie prezydent Loubet zawiózł w upominku dzieciom carskim, znajdowała się figurka cara, w ten sposób sporządzona, iż po nakręceniu car podnosi rękę w górę i kłaniając się opuszcza czapkę ku ziemi. Tymczasem ten upominek zrobił fiasco i został skonfiskowany, gdyż nietylko zauważono, że oznacza brak szacunku, ale w dodatku taki sposób kłaniania się przeciwny jest etykiecie, ponieważ car nie może unosić czapki z głowy, lecz salutując podnosi tylko rękę do wysokości ucha. A więc zabawka, jako niecenzuralna, została skonfiskowana

Kopernik zamordowany. Zabawnego zdarzenia świadkiem był przed kilku tygodniami senat Stanów Zjednoczonych w toku obrad nad Filipinami. Senator Rawlins ze stanu Utah porównał w zapale krasomówczym tortury, zadawane filipińczykom przez żołnierzy amerykańskich, z torturami, jakie miał znosić Kopernik, gdy go zmuszano, aby odwołał teorje swe o obrotach ciał niebieskich. Skutkiem tych tortur Kopernik umarł zamordowany (!). Wstaje na to senator Lodge, który jest historykiem i pyta najspokojniej Rawlinsa, czy nie miał czasem na myśli Galileusza, bo Kopernik umarł w swem łóżku w 70 roku życia, jako sługa Kościoła. Senator Rawlins, zmieszany, przyznaje, że się omylił istotnie co do nazwiska, lecz jakże zdziwił się nieprzyjemnie, gdy

senator Lodge oświadczył dalej, że Galileusz również nie był zamęczony, lecz odwoławszy swoją teorję, żył jeszcze lat 10. Senatora Rawlinsa karjera jako „historyka" skończyła się wśród wesołości, w której wzięły udział i galerje.

Nasi szermierze w Janowie.

(Sprawozdanie z inauguracji sezonu towarzysko-wycieczkowego).

Poczęta w łonie „ściślejszej komisji zabawowej" tutejszego klubu szermierzy, a doszła do skutku, dzięki naprawdę niezmordowanym zabiegom dwóch jej „filarów", pp. Stanisława Wursta i Tadeusza Jordana, sobotnia wycieczka towarzyska do Janowa, jaka się odbyła pod znakiem floretu, udata się, jak to się mówi, nad wyraz.

Złożyło się na to tysiąc i jedna przyczyn. Ograniczymy się naturalnie do kilku. O najważniejszej może, już wspomnieliśmy, a na imię jej pp. Jordan i Wurst. Z innych wspomnieć należy cudowną pogodę, której od tygodnia niemal pod względem prowadzenia się, nic zarzucić nie można.

A potem samo towarzystwo. Osób nie więcej, jak do sześciesięciu, ale doskonale ze sobą zharmonizowanych i reprezentujących, mówiąc stylem „kolegi od wypadków policyjnych i specjalnych" — „elitę tutejszych sfer". To też bawiono się więcej jak przepysznie.

Kiedy kółko wycieczkowców przewiezione specjalnie zamówionym pociągiem spacerowym, znalazło się około godziny 5 po południu na miejscu rozkosznego przeznaczenia, t. j. w Janowie, zostawiono z miejsca narzutki i żakietki w „gościnnych murach" hotelu janowskiego, poczem ruszono „bajecznie kolorowym" pochodem w stronę słynnego stawu janowskiego, rozlewającego „zwierciadło swych wód" w obramowaniu ślicznych wokoło lasów tutejszych. Mała eskapada ruszyła łódkami na brzeg przeciwległy, bez wypadku zresztą i przeszkód nadzwyczajnych, gdzie na polance leśnej nastąpiła cała serja „kotków i myszek", „łapanek z gniazdem" itp. zajmujących rozrywek towarzysko-leśnych, przeprowadzonych z zapałem, jak za dobrych napoleońskich czasów.

Nastąpił obfity posiłek z kanapek, szynek, ciastek i pomarańcz (nieporównane kierownictwo nad rozdawniczym komitetem pięknych pań i panien objęła pani Obtułowiczowa) a potem odwrót na tle wyszukanych rozmów i nieposzukiwanego kurzu i pyłu drogi, łączącej las z zakładem hotelowym.

Nastąpiła część najważniejsza i najsympatyczniejsza wycieczki t. j. tańce. Ale to nie takie *serioso* z karnawału urzędowego z banalnemi frakami, wykrochmalonemi gorsami i ziewaniem ojców i mam na wymiętych kanapach. Właśnie... Zapał, ogień, wdzięk i zupełne a niewymuszone oddanie się zawrotnym walcom i zacietrzewionym w swej brawurze mazurom...".

Sala zakładowa z doskonałą posadzką a jeszcze lepszą wentylacją, urządzona *del arte* wyglądała bajecznie. Lwowianki jak wiadomo, słyną ze swego tańczenia. Szermierze, ci z klubu, mają ustaloną reputację zawołanych danserów. Wiec też całość złożyła się na istny „koncert" lakierów i leciuchnych pantofelków wirujących w takt klawiatury nieukojonego w swym fachu p. Worobeckiego, który swą sztuką „ochoczego przygrywania" w Janowie znaczył tyle, co pan Roll z całą swą orkiestrą...

Tyle przytem widniało na sali ślicznych i tak ładnie a niewyszukanie ubranych panien. Chciałoby się poemat napisać o każdej z osobna. Brak czasu jednak, miejsca etc... Niech wystarczy podziw, uwielbienie i szacunek.. Ten ostatni dla pań.

Zabawa przeciągnęła się bez mała do godziny 4 zrana. W epilogu wysypano się ze sali na werandę, aby podziwiać cudny wschód słońca, efektownie mieniącego w falach pobliskiego stawu.

O godzinie 6 rano pociąg przywiózł całe przyjemnie znużone towarzystwo do Lwowa. Naturalnie nie było na dworcu fiakrów (oj te nasze porządki lwowskie!) wiec też całe towarzystwo rozpoczęło w parwnym korowodzie regularny odwrót do domu piechotą.

Ale co tam znaczyła ta mała przykrość wobec całokształtu rozkosznego wycieczki. Uczestnicy wołają „bis!"... *Emw.*

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 3 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od 9·50 do 9 51, na jesień od 8 33 do 8 34 żyto na maj-czerwiec od 7 70 do 7·75, na jesień od 7 11 do 7 12; owies na maj-czerwiec od 7·48 do 7·50, na jesień od —·— do —·—: kukurydza na maj-czerwiec od 5 40 do 5 42, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 43 do 5 44, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—; rzepak na na sierpień-wrzesień od 12·10 do 12 20, na wrzesień-październik od —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—. Usposobienie silne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 3 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od 8 96 do 8·98, na październik od 8·04 do 8 05; żyto na październik od 6·79 do 6·80; owies na październik od 5·88 do 5·89; kukurydza na lipiec od 5·21 do 5·25, na sierpień od 5·27 do 5·28; rzepak na sierpień od 11 65 do 11 75. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna dobra Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Wiedeń** 4 czerwca. Zamknięcie giełdy z godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 689 50, Akcje węg. Zakł. kred. 711·50, Akcje Anglobanku 279 50, Akcje Unionbanku 542·—. Akcje Laenderbanku 423·50, Akcje Bankvereinu 453·50, Akcje Bodencredit 954·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 690·75, Akcje kolei połudn. 68·—, Akcje tramw. lit. a) 284·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 453 25, Akcje kolei Północnej 5740, Akcje kolei Czerniowieckiej 568·—, Akcje Alpiny 413·—; Akcje Rima Muranji 516·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1561·—, Akcje fabryki broni 327·—, Akcje tureckie tytoniowe 293·50 Oblig. węg. indemn. 97·65, Renta majowa 101·70. Austrjacka koron. 99 80, Węgierska renta koron. 97 70 4½ listy Tow. kred. ziemsk. 96 55 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·20, 4 proc. listy Banku hipot. 96 25, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·30, 5 proc. listy Banku hipot. 110·, 4 proc. Gal. oblig. propin. 98 90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·— 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 50, Losy tureckie 106·75, Marki 117·27, Ruble 253·50.

Wiedeń 4 czerwca. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 267·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 263·25; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 288·50; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 256·—; Pożyczka serbska państw. po 100 fr. 3 proc. 82·75; Tureckie oblig. kolej. po 400 fr. 106·—. *b)* bezprocentowe: Budapesztenskie (Basilica) 5 zł. 19·10; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 438·—; Clary 40 zł. m. k. 83·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 74·50; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 52·—; Ofen 40 zł. 185·—; Palffy 40 zł. m. k. 186·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 67 —; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25; Losy lud. arc. Rudolfa 10 zł. 75·—; Salma 40 zł. m. k. 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76 25; Pożyczka Śt. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 428·—.

— **Wiedeń** 4 czerwca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·10 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —. Tendencja silna. Spirytus od koron 7·80 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 4 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·50, Staatsbahny 148·50, Disconto Comandit 188·25, Berlińskie Tow. handl. 159 25, Laura 208·10, Bochumery 202·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warszaw. wied. 179·—, Kolej morza Śródziemnego 88 50, Kolej Meridionalna 128 50, Losy tureckie 111·50. Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 180·10, Kolej Marienburg-Mławka 67 25 Konsolidation 336·50, Lombardy 17·70, Kolej Henry 96 60, Niemiecki bank narodowy 117·25, Kanada Profered 135·75; Akcje żeglugi hamburskiej 111·—.

— **Berlin** 4 czerwca. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus 34·20.

Frankfurt 4 czerwca. Austr. kredyty 216·70; Kolej państw. —·—; Laura 208·50; Disconto 188·10; Alpiny —·—.

— **Paryż** 4 czerwca. 3% renta 105·60; mąka 26·90.

NEKROLOGJA.

†

Aniela z Załuskich Zielkiewiczowa

wdowa po kasjerze kr. st. miasta Lwowa

zmarła po krótkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami dnia 3 czerwca 1902 r., przeżywszy lat 85.

Pogrzeb odbędzie się dnia 5 czerwca 1902 r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 10 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała córka, zięć i rodzina krewnych, znajomych i przyjaciół **zapraszają.**

„Concordia". A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Wydawca i właściciel: Dr. K. Ostaszewski-Barański. Z drukarni M. Schreiera i Sp.